



IGNACY ŁUKASIEWICZ

- Pasjonująca książka
- Towarzystwo Dam Dobroczyńności i hotel „Luftmaszyna“
- Do Łukasiewicza ma prawo również Rzeszów

Dawno nie mieliśmy w ręce podobnej książki, tak bardzo związanej z Rzeszowem, jak ta o dość sensacyjnym tytule „Spisek w aptece“ Jerzego Orlewskiego. Może się ona pod względem treści równać chyba z „prawdziwą“ powie-

ścią Szczęsnego Morawskiego „Pobit na pod Rzeszowem“.

„Spisek w aptece“, której autor jest z zawodu dziennikarzem — to niby opowieść, a faktycznie historia z pierwszej połowy zeszłego wieku, niby reportaż literacki, a właściwie opracowanie, oparte na źródłowym, wiarygodnym materiale. Po winna też książka ta zainteresować

ganistów, tudzież chłopskie dzieci, które odznaczały się nieprzeciętnymi zdolnościami, czemu zawdzięczały rzadkie poparcie szlachcica lub księdza. Klasowy charakter tej uczelni podkreślała waga, jaką przywiązywano do pochodzenia uczniów. Oto w matrykułach i katalogach uczniów znaczone dokładnie stan lub stanowisko rodziców. Nau-

zakończony dla niego długotrwałym śledztwem i uwięzieniem. Tu chciałobyśmy raczej zwrócić uwagę na znajdujące się w niej różne obrazy z życia i stosunków w ówczesnym Rzeszowie.

Rzeszów z tego czasu, około 1845 roku — jak czytamy — był schludnym, prowincjonalnym miastem, które witało podróżnika, zdążającego przez kamienny most na Wisłoku bielą domków. Jak na stolice cyrkulu przystało, miał kilka starzych okazałych gmachów, jak budynki po klasztorze pijarów, stanowiący siedzibę urzędu cyrkularnego i szkół, kościół farny i klasztor bernardyński. Za miastem w kierunku południowym wznosił się zamek książąt Lubomirskich, ongiś imponująca warownia, w którym mieścił się sąd kryminalny. Znaczną część ludności stanowili Żydzi, trudniący się podupadłym mocno handlem, pieczętarstwem i złotnictwem.

Poznajemy tu rozmaitych ludzi, mieszkających w Rzeszowie, urzędników austriackich, starostę i burmistrza miasta, różnych rzemieślników i kupców. Tak np. w gronie towarzyszy Łukasiewicza ciekawą sylwetkę stanowił Mikołaj Jawornicki, subiekt w sklepie szwajcarskiego kupca, Ignacego Schaittera. Sklep ten był typowym małym, szwajcarskim uniwersalnym „sklepem korzennym“, w którym można było zaopatrzyć się we wszelkie artykuły codziennego użytku. W sklepie był również „wyszynk“ wódki. Lokal cieszył się dużą frekwencją. Zaglądali tu ludzie różnego pokroju, co dawało okazję rzeszowskiej organizacji spiskowej do wykorzystania sklepu dla własnego wywiadu.

Rozmaicie też toczyło się życie w Rzeszowie. Obok codziennych zajęć i trosk bawiono się tu w różny sposób. Odbywały się wielkie jarmarki, urządzano bale i przedstawienia, na które zjeżdżała się okoliczna szlachta, właściciele majątków. Powstało tu np. jawne i popierane przez władze zaborcze Towarzy-

stwo Dam Dobroczyńności, którego członkiniami były żony produkujących ziemian z okolicy. A często powtarza się nazwa hotelu „Luftmaszyna“, znanego w Rzeszowie, gdzie obok okolicznej szlachty zatrzymali się również emisariusze tajnych stowarzyszeń. Dowiadujemy się też, jak budowano wtedy kolej żelazną do Rzeszowa, ilu przebywało tu urzędników i żołnierzy austriackich.

Warto jeszcze jako ciekawostkę przytoczyć za autorem, jak przedstawiała się owa apteka Hübla, w której pracował Łukasiewicz, czyniąc z niej centralną placówkę rewolucyjnego spisku w Rzeszowie około 1846 roku. Nie różniła się ona od podobnych instytucji, rozrzuconych z rzadka na terenie Galicji. Miała obszerną izbę dyspensacyjną, pracownię i magazyn materiałowy. Była zasobna w lekarstwa, po które przyjeżdżano z najodleglejszych zakątków obwodu. Aptekarz w owym czasie trudnił się nierzadko procederem pędzenia wódki, stąd często alkohol jako dodatkowe „lekarstwo“ znajdował zbyt, a nawet doradną konsumpcję w aptece. Obwodowa apteka w Rzeszowie nie była zatem wyjątkiem, gdy zaglądano do niej dyskretnie, aby dla rozgrzewki wychylić „sznapsa“. Aplikowano owe medykamentum oczywiście nie w izbie dyspensacyjnej od frontu, lecz w pomieszczeniu obok.

W takim środowisku, pomagając matce i siostrze, zamieszkałym po śmierci ojca w Rzeszowie, żył i działał młody Łukasiewicz, ideowy spiskowiec i wytrwały bojownik o wolność swego narodu. Jeżeli dziś zalicza go do swoich powiat mielecki, gdzie się urodził, powiaty łańcucki, gorlicki i krośnieński, gdzie w różnych latach pracował, to Rzeszów ma też swoje prawo do chlubny Ignacego Łukasiewicza, ponieważ tu przeżył swe najtrudniejsze może lata.

Dr Franciszek Błonski

SPISEK W APTECE



szersze grono czytelników, nie tylko historyków.

Bohaterem tej historii jest znany nam dobrze Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej i pionier polskiego naftowego przemysłu, ale nie z tego czasu, kiedy w 1854 roku doszedł do wspomnianego wynalazku jako pracownik apteki Mikołascha we Lwowie, lecz z o wiele wcześniejszego okresu życia, kiedy jako 10-letni chłopiec w 1832 roku przybył z Zadusznik (obecnie w powiecie mieleckim) na naukę do gimnazjum w Rzeszowie. Kto zna dobrze Rzeszów, ten wie, że obok bramy wejściowej do Ogólnokształcącego Liceum Męskiego przy ul. 3 Maja 15, znajduje się, wmurowana 2 lata temu, brązowa tabliczka z napisem: „Ignacemu Łukasiewiczowi, uczniowi tej szkoły w 75 rocznicę śmierci 1832 — 1907“.

Popatrzmy, co pisze autor książki o tych czasach, kiedy Łukasiewicz chodził do tej szkoły. Do gimnazjum rzeszowskiego uczęszczali w przytłaczającej większości synowie szlachty i dzierżawców dóbr z okolicy. Stanu uczniów dopełniała miejscowa młodzież mieszczańska oraz garstka „plebei“. Wśród niej znajdowali się głównie synowie or-

ka odbywała się w języku niemieckim i polegała na pamięciowym opanowaniu szablonowych wiadomości. Nie wykładano historii ani literatury polskiej, ponieważ szkolnictwo służyło germanizacji.

Po 4 latach takiej nauki Łukasiewicz nie ukończywszy jej z powodu wielkich trudności materialnych rodziny, opuścił szkołę i mając zamiłowanie do chemii, poszedł do pracy w aptecę, najpierw w Łańcucie. Tu też rozpoczęła się jego działalność spiskowa przeciwko obecnej zaborczej władzy austriackiej, a wzmogła się jeszcze i nabrała poważnego rozmachu w Rzeszowie, gdzie po 5 latach praktyki łańcuckiej przeniósł się do pracy w rzeszowskiej aptecę obwodowej Edwar da Hübla. Były to czasy ustawicznych spisków w tajnych stowarzyszeniach i powstań narodu polskiego przeciwko zaborcom po rozbiorach naszego państwa przez Rosję, Prusy i Austrię. Spiskowali i walczyli z zaborcami ludzie z różnych warstw społecznych.

Czytelnik książki Orlewskiego na pewno z wielkim zaciekawieniem śledzić będzie rozwój tej działalności spiskowej w Rzeszowie i bardzo żywy w niej udział Łukasiewicza,